Nr. 173 Lwów, poniedziałek 1 sierpnia 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Próby porozumienia Litwy z Polską.

Nowa afera przemytnicza w Krakowie.

Znamienny głos profesora litewskiego.

Za zgodą i współżyciem z Polską.

WARSZAWA, 30. 7. (Pat.). „Epoka“ ogłasza wywiad z prof. J. A. Herbaczewskim, który opuścił Warszawę.

P. Herbaczewski, podkreślił, że w obecnym rządzie kowieńskim reprezentowani są najlepsi mężowie stanu Litwy, Smetona i Waldemaras. Gdyby ten rząd upadł, należałoby oczekiwać na Litwie tragicznych zawikłań. Pomiędzy Polską a Litwą

INTRYGANCI MIĘDZYNARODOWI WYKOPALI PRZEPAŚĆ.

Wskazany jest powrót do koncepcji Marszałka Piłsudskiego z lat 1919 i 1920. Wilno powinno być wspólną własnością przy nadaniu autonomji o charakterze kondominium. W każdym razie nie należy czekać, aż Niemcy stworzą „fakty dokonane“, wyzyskując bezczynność polską. Litwa jest dla Niemiec tylko objektem handlu zamiennego, albo terenem kolonizacyjnym. Przez Litwę baroni kurlandzcy chcą wrócić do Rygi. Niemcy

CHCĄ ZAPOMOCĄ LITWY PROWOKOWAĆ POLSKĘ

i stworzyć casus belli przez zabarykadowanie Litwą Polsce dostępu do morza i przedłużenie Prus wschodnich do Rygi. W Kownie jest wyraźnie nastrój antysowiecki. Litwa podejrzewa Rosję sowiecką, że prowadzi wobec Litwy nieuczciwą politykę. Przez korytarz Grabskiego w traktacie ryskim rząd sowiecki wtrącił Litwę w orbitę wpływów polskich. O ile Rosja sowiecka szczerze opiekuje się Litwą, to czemu nie żąda od Polski rewizji traktatu ryskiego? Litwa, odcięta od Rosji korytarzem Grabskiego, staje się przecież wasalem Polski.

LITWA ROZUMIE JUŻ DZISIAJ, ŻE SILNA POLSKA JEST JEJ POTRZEBNA.

Jeżeli Polska będzie zepchnięta na linję Curzona, to z państwa litewskiego pozostanie tylko legenda. Wszystkim już się znudziła ekonomiczna izolacja Litwy od Polski. Wszyscy na Litwie rozumieją konieczność nawiązania stosunków handlowych i tranzytowych z Polską.

—:::—

Kampanja prasy kow. przeciw prof. Herbaczewskiemu.

WARSZAWA, 30-go lipca. (Tel. wł.). Od kilku tygodni bawi w Polsce prof. uniwersytetu kowieńskiego p. Herbaczewski, który propaguje ideę zbliżenia polsko - litewskiego.

W związku z tem pismo kowieńskie „Lietuva“ oraz inne odłamy prasy reakcyjnej rozpętały zażartą kampanję przeciw niemu, żądając wydalenia go z granic Litwy. Prof. Herbaczewski ogłosił w odpowiedzi list otwarty, w którym oświadczył między innymi, iż bawi w Polsce za wiedzą i cichą zgodą prezesa ministrów Waldemarasa.

—:::—

Wielki zamach bombowy w Leningradzie.

100 ludzi zginęło.

BERLIN, 30. 7. (Pat.). Korespondent paryski „Tägliche Rundschau“ depeszuje: Z Moskwy dochodzą tu drogą pośrednią wiadomości, że w Leningradzie nieznani sprawcy dokonali zamachu bombowego na gmach, w którym odbywały się obrady wybitnych przedstawicieli partji komunistycznej. Wskutek eksplozji miny, podłożonej pod gmach, miało zginąć pod gruzami 100 bolszewików. W chwili obecnej niemożliwą jest rzeczą przedostanie się do Leningradu. Rząd sowiecki stara się usilnie zataić tę wiadomość.

Echa gospodarki w lwowskim oddziale Banku Rolnego.

Zwolnienie p. Kańskiego. — Tymczasowy dyrektor.

WARSZAWA 30. 7. (Pat.). W wyniku rewizji, która ujawniła niewłaściwą, sprzeczną z programem zwierzchnich władz Banku, statutem i odpowiedniemi zarządzeniami organów Centrali Banku działalność lwowskiego oddziału państwowego Banku rolnego w zakresie kredytu krótkoterminowego i operacji bankowych, został zawieszony przez ministra reform rolnych w czynnościach służbowych dyrektor tego oddziału Kański, który w dniu zawieszenia złożył prośbę o dymisję. Przychylając się do tej prośby minister reform rolnych zwolnił p. Kańskiego z zajmowanego stanowiska i pełnienia obowiązków dyrektora oddziału z dniem 31. b. m. Pełnienie obowiązków dyrektora oddziału zostało zlecone tymczasowo p. Kazimierzowi Chodorowskiemu. Szczegółowa inspekcja oddziału Banku jest prowadzona w dalszym ciągu. Ponadto poczyniono niezbędne kroki, celem zabezpieczenia prawidłowej działalności Banku.

O rewizję stosunków w Zakładach żyrardowskich.

WARSZAWA, 30-go lipca. (Tel. wł.). Swego czasu Klub P. P. S. i magistrat Żyrardowa wystąpiły do rządu z wnioskami, domagającymi się, by rząd zbadał stosunki, panujące w Zakładach Żyrardowskich, gdzie robotnicy są przedmiotem wyzysku i terroru kapitalistów zagranicznych.

Delegacja żyrardowska uzyskała w tej sprawie audjencję u Prezydenta Rzeczypospolitej i przyrzeczenie, iż specjalna komisja zbada sprawę.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo przemysłu i handlu przystąpiło do badania dokumentów w tej sprawie. Według otrzymanych przez nas informacyj jest rzeczą wątpliwą, czy rząd przychyli się do wniosku, przedstawionego przez magistrat Żyrardowa.

Nowa afera przemytnicza w Krakowie.

Tym razem jedwabi.

KRAKÓW 30. 7. (A. W.). W ostatnich czasach w sklepach krakowskich ukazała się znaczna ilość pończoch jedwabnych i jedwabnej bielizny damskiej, mimo, że ostatnio nie clono tych towarów na dworcu. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia, policja wykryła w jednem z podwórz przy ul. Grodzkiej znaczny skład towarów jedwabnych, które były sprzedawane hurtownie, bądź oddawane, celem sprzedaży, detalicznej, do sklepów krakowskich. Poniesione przez skarb państwa straty wskutek nieoclenia towarów są bardzo znaczne. Towar został skonfiskowany. Aresztowano kilka osób.

Przed rozwiązaniem Rady m. w Łodzi.

WARSZAWA, 30. 7. (AW). W ministerstwie spraw wewnętrznych rozpatrywana jest decyzja o rozwiązanie rady miejskiej w Łodzi. Rozwiązanie rady nastąpić ma w dniu 5. września. Nowy wybory odbyłyby się w razie rozwiązania z końcem października.

—:::—

WEZUWIUSZ ZNÓW CZYNNY.

RZYM, 30. lipca. (A. W.) Donoszą tu z Neapolu iż po 8- miesięcznej niemal całkowitej bezczynności Wezuwjusz wskazuje wzmożoną działalność. Wulkan wyrzuca lawę w bardzo dużych ilościach.

—:::—

Przez rozwój socjalizmu - do demokratyzacji Ligi Nar.

Przewódca socjalistów belgijskich, tow. de Brouckère wygłosił niedawno w Paryżu odczyt na temat „Demokratyzacji Ligi Narodów".

Tow. de Brouckère zastrzegł się przed zbytnim optymizmem, związanym z Ligą Narodów. Jeżeli czasy powojenne przyniosły niewątpliwe wzmożenie się poczucia solidarności międzynarodowej, to jednocześnie we wszystkich krajach wzrosła ogromnie spójność narodowa. W istocie

NIEMA SPRZECZNOŚCI POMIĘDZY DOBRZE ZROZUMIANYM PATRJOTYZMEM A SOLIDARNOŚCIĄ WSZECHLUDZKĄ

i pierwszy prowadzi do drugiej. Cóż, kiedy patrjotyzm wyradza się często w nacjonalizm zgubny dla sprawy porozumienia ludów i pokoju.

Niektórzy upatrują przyczynę słabości Ligi w tem, że w Radzie zasiadają przedstawiciele rządów, a nie bezpośrednio wybierani rzecznicy ludów. Niewątpliwie zespół Rady bardzo daleki jest jeszcze od autorytetu ponadpaństwowego. Delegaci poszczególnych państw, przeważnie ministrowie spraw zagranicznych, uważają dotąd Ligę

ZA TEREN OBRONY INTERESÓW SWYCH KRAJÓW

i nic ponadto. Jako charakterystyczny przykład obecnych stosunków cytuje tow. de Brouckère fakt, iż sekretarz generalny i wicesekretarz Ligi zatrudniają w swych biurach urzędników wyłącznie swojej narodowości. Więc u sekretarza Drummonda — Anglicy, u Francuza — Francuzi, u Niemca — Niemcy... Szczególne udoskonalenie w... międzynarodowej instytucji! Ale czy ten stan rzeczy uległby zmianie, gdyby wprowadzono w życie projekt bezpośrednich wyborów delegatów w poszczególnych krajach? Prelegent nie sądzi. Wszak rządy w przeważnej części państw zasiadających w Radzie Ligi, wyłonione są przez domokratyczne parlamenty. Któż zagwarantuje, że wola mas, która niestety w Anglji Baldwina, Niemczech Hindenburga — wyraziła się w wyborze reakcyjnych parlamentów, powoła szczerych międzynarodowców przy wyborze delegatów do Ligi?

Przyszłość Ligi zależna jest nie od takiej czy innej formy powoływania delegatów państw, ale

OD WZROSTU ŚWIADOMOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ W ŁONIE SAMYCH LUDÓW.

Ligę stanowiących. Innemi słowy potęga Ligi jest niezaprzeczenie związana z rozwojem tych organizacyj, których istotą na długo przed projektem Wilsona były hasła międzynarodowej solidarności. Jedynie

ROZWÓJ SOCJALIZMU

we wszystkich krajach może wlać życie w anemiczny twór genewski.

Demokratyzacji Ligi Narodów nie wywalczy się w Genewie — bój o to będzie się toczył w codziennej pracy socjalizmu we wszystkich krajach świata, we wszystkich gminach danego kraju.

Będąc dalekim od optymizmu, wódz proletarjatu belgijskiego nie wpada w przeciwną krańcowość. Liga dotychczasowa jest ogromnym krokiem naprzód na drodze zwalczania zmory świata „przedwojennego": tajnej dyplomacji. Jeszcze odbywają się konwentykle, „herbatki" poufne u sekretarza generalnego, ale zaraczm cały szereg poważnych spraw rozważany jest w świetle dnia na oczach wszystkich interesowanych. Nie należy zapominać także, że Lidze zazwyczaj przypadają do rozstrzygnięcia sprawy najtrudniejsze, te z któremi dane państwa poradzić sobie nie mogą.

Sprawa Gdańska, Górn. Śląska, Korfu, Syrji, Albanji mogą służyć za przykład. W wielu z nich, twierdzi prelegent, jak w sprawie Śląska np., Liga wywiązała się nader zręcznie z nierozwiązalnego, wydawałoby się zagadnienia, oszczędzając światu grożących konfliktów wojennych.

Pesymiści, jak zwykle, widzą niezliczoną mnogość braków, a przeoczają nieliczne wprawdzie, ale istotne zasługi i postępy. Czarne kruki wyszydzają wszelką próbę organizacji pokoju powszechnego. Nie widać końca wojnom, z których każda była prowadzona w celach... pokoju, i każda miała być ostatnią...

Tow. de Brouckère jest lepszej myśli. Dzieje pouczają nas, że

WŁADZTWO DUCHA WOJNY KURCZY SIĘ NA KORZYŚĆ POKOJU.

Były czasy, kiedy prowincje krwawiły się w zapasach z prowincjami, miasta walczyły z miastami, każdy dwór był warownią, ba w dawniejszych jeszcze dziejach każdy ród wrogim zastępem. Dziś Wojna przepędzona została z miast, prowincyj. Wewnątrz krajów tryumfuje Pokój. Pozostaje teraz walka o Pokój pomiędzy ludami.

PARYŻ w czerwcu.

Czy będzie zwołana nadzwyczajna sesja sejmowa?

Rząd chce uprzedzić wniosek Sejmu w tej sprawie.

WARSZAWA, 30. 7. (AW). Wedle informacji kół parlamentarnych, zbliżonych do Rządu, rozważany jest w łonie Rządu projekt uprzedzenia wniosku stronnictw sejmowych w sprawie zwołania nowej nadzwyczajnej sesji izb ustawodawczych. Wobec tego, iż stronnictwa występujące z żądaniem zwołania sesji uzgodniły jako termin dla nowej sesji 30. sierpnia lub 6. września r. b., ma decyzja Rządu w tej sprawie zapaść w ciągu bieżącego tygodnia.

—:::—

Będzie podwyżka pensji ...gdy znajdzie się na nią pokrycie!

Błogosławiony, kto wierzy.

WARSZAWA, 30. 7. (AW). Po przyjeździe do Warszawy wicepremjera Bartla, co nastąpi w dniu 4. sierpnia, zapaść ma w łonie Rządu decyzja w sprawie ostatecznego uregulowania płac urzędników. Propozycje w tym kierunku opracowane mają być przez wicepremjera do dnia 15. sierpnia. Podwyżka wynosiłaby 10 proc. i obciążyłaby budżet wydatkiem 150 miljonów złotych.

W tej sytuacji wniosek o podwyższenie płac urzędników państwowych będzie załatwiony dopiero wówczas, gdy znaleziony zostanie równocześnie sposób pokrycia tego wydatku.

A. F. KOSZKO.

Waśka Smysłow.

(Dokończenie).

Teraz należało wysilić cały spryt, aby przez pewien okres czasu zająć Waśkę dostatecznie ciekawą rozmową, nie wzbudzając przytem jego podejrzeń.

Waśka zaczął jak zwykle.

— Obiecałem dzwonić do pana, panie naczelniku, więc dzwonię.

— Powiedz-no, Waśka, jakże ty się nie boisz telefonować do mnie? A niechbym ja się dowiedział, skąd telefonujesz i wtedy według numeru telefonu bardzo łatwo znajdę twoje mieszkanie?

Waśka gwizdnął w sposób charakterystyczny:

— Byli tacy głupcy, ale pojechali! Cóż to ja taki dureń, żeby telefonować od krewnych albo znajomych?! W Moskwie, chwała Bogu, telefonów jest w bród!... Szukaj pan wiatru w polu...

— Sprzyciarz z ciebie!...

— Dzięki Bogu, na kombinacji Pan Bóg mnie nie pokrzywdził! A dzisiaj w nocy znowu sobie robótkę odwaliłem na Miasnickiej! Wie już pan pewno?

— Też masz czem się chwalić! Też ci rarytas! Powiedz lepiej, czy już wiesz, co tejże nocy odwalili na Twerskiej?

— Nie, nic nie wiem; a co takiego, panie naczelniku? — i w głosie Waśki zadźwięczała ciekawość.

— Otóż właśnie, że ty, Waśka, małe tylko kombinacyjki umiesz robić, a dobre interesy z przed nosa ci zabierają!...

— Ale cóż takiego?

— A to, że na Twerskiej jubilerski sklep obrali aż do ostatniego...

— Nie może być!!

— Widać, że może, bo jest!

— Dużo wzięli, panie naczelniku?

— Powiadają, że 300.000.

— Cholera! — zaklął Waśka i w głosie jego wyczułem zazdrość.

— A jak ty myślisz, Waśka, czyja to sprawa?

Waśka pomyślał i powiada:

— Nikt to inny nie będzie, jak tylko Sierożka Krzywy.

— A któż to Sierożka Krzywy?

— Czy pan nie wie? Ten, co się włóczy z Tańką piegowatą.

— Piegowatę Tańkę znam.

— No właśnie oni razem „pracują"!

— A czy ty dawno widziałeś Sierożkę Krzywego?

— A już będzie z tydzień.

— Słuchaj, Waśka, powiedz mi, gdzie jest Sierożka. A jak nie wiesz, to się dowiedz. Już ja ci za to utęż, jak się trafisz nam w rączki...

— A możeby i naprawdę go poszukać?... — przeciągnął, jak by do siebie w zamyśleniu Waśka. — Ale gdzie tam ja go teraz znajdę!

— Dlaczego?

— Przecież sam pan mówi, panie naczelniku, że grypsnął 300 tysięcy! Czyż z tyłu pieniędzmi zostałby w Moskwie?

W tem miejscu Waśka chciał jeszcze coś dodać, ale nagle jakoś krzyknął, coś zaskrzeczało w mikrofonie i zrozumiałem, że Waśkę ujęto.

W kwadrans potem przyjmowałem go już u siebie w gabinecie.

— No cóż, Waśka? Czyja górą?... Kto kogo przechytrzył?...

— Sprytnie odwalone... ani słowa, panie naczelniku!...

Poskrobał się po łbie, przestąpił z nogi na nogę i niepewnie spytał:

— A jeśli można spytać, panie naczelniku, to o tych 300 tysiącach pan mówił dla pucu?

— Juści, że dla pucu!... Trzebaż ciebie było bawić jakąś ciekawą rozmówką!...

Waśka z zachwytem zatoczył oczami na sufit, grzmotnął się pięścią w pierś i z wielką czułością wygłosił:

— Ależ i kombinator z pana, kombinator, panie Koszkin!

KONIEC.

—:::—

Przegląd prasy.

Jeszcze sprawa odezwy C. K. W. P. P. S. — Zmiana wojewody lwowskiego. Tajemniczość planów rządu.

Odezwa C. K. W. P. P. S. do klasy pracującej wywołała zgodny szturm kliki endecko-sanacyjnej na P. P. S.

Jesteśmy świadkami znamiennego faktu: sojuszu obwiepolsko-sanacyjnego. O ile chodzi o klasę pracującą i jej reprezentantkę P. P. S. — „sanacja moralna" znalazła się na wspólnej platformie z dmowszczyzną i obie te grupy w ocenie naszych haseł, w odpowiedzi na naszą otwartą, szczerą krytykę — znalazły wspólny język i „argumenty".

P. Stpiczyński w „Głosie Prawdy" kruszy kopie w obronie rządu i całokształtu jego polityki. Nie gniewamy się bynajmniej za to, że p. Stpiczyńscy bronią rządu z zacietrzewieniem. Jest to rzecz zrozumiała i uzasadniona. Obrona ta bowiem jest równoczesną obroną destrukcji „sanatorów", ich niemocy twórczej i tłustych żłobów.

Przypatrzmy się jednak jakiemi to argumentami p. Stpiczyński chce nas rozbić — jak to się mówi — na kwaśne jabłko:

> Marszałek Piłsudski — pisze p. S. — nie podejmował się przecież z ramienia jakichkolwiek partyj tworzenia partyjnego gabinetu. Racją przewrotu było właśnie wyrwanie władzy wykonawczej, wyrwanie losów państwa, z orbity partyjnych przetargów, których treść i owoce mieliśmy zaszczyt podziwiać i odczuwać na przestrzeni parolecia rządów sejmowych.

Dalej p. Stpiczyński oburza się, iż w odezwie naszej stwierdziliśmy, że „kapitaliści i obszarnicy odnoszą zwycięstwa w dziedzinie społecznej i gospodarczej":

> Prośba o wyliczenie tych zwycięstw wydaje się być najzupełniej uzasadniona. Jeśli kapitaliści odnoszą zwycięstwa w dziedzinie społecznej — klasa robotnicza musi ponosić straty, wyliczyć je dokładnie, albowiem sami ich nie widzimy, a nie widzimy, gdyż strat tych niema.

„Argumenty" p. Stpiczyńskiego wymagają odpowiedzi. Prawda, że rząd marsz. Piłsudskiego wyrwał władzę endecji. Cóż z tego jednak kiedy dokonała się tu tylko przemiana personalna, gdyż system rządów endecji zachował się w zupełności i to pod protektoratem marsz. Piłsudskiego, który via Nieśwież zadokumentował sojusz z tuzami obszarnictwa. Do głosu dochodzą obecnie najbardziej reakcyjne elementy, rząd prowadzi politykę klas posiadających, nie oglądając się na szkody, jakie ponosi przez to klasa pracująca.

P. Stpiczyński udaje chyba ślepca, prosząc, by mu wskazano straty poniesione przez klasę robotniczą, gdyż strat tych nie widzi, ba twierdzi nawet, że ich niema.

A jak odpowie na to p. S. i czem to uzasadni, że właśnie dzięki obszarniczej polityce min. Niezabytowskiego ponieśliśmy stratę za wywóz zboża 125 miljonów złotych w złocie?! Wszak odbija się to na barkach klasy robotniczej. Drożyzna stale wzrasta, a zarobki stoją niewzruszenie. Czy przez to proletarjat nie ponosi straty?

W dziedzinie społecznej stosunki nie są lepsze, że wymienimy tylko rozpisanie skandalicznych wyborów kurjalnych w Małopolsce, które narażają klasę robotniczą na straty niepowetowane.

A pod względem politycznym, niczem nie uzasadniona i nie dająca się uzasadnić walka rządu z parlamentaryzmem, osłabiająca państwo i jego prestiż, podważająca demokrację, a torująca drogę dyktaturze?!

Argumentów takich pierwszorzędnego znaczenia moglibyśmy przytoczyć bez liku.

P. Stpiczyński ma na wszystko jedną odpowiedź: rząd obecny dlatego, że jest rządem marsz. Piłsudskiego „dobrze" rządzi, tak ma być i tak być musi.

Klasa robotnicza potrafi odróżnić światło od cienia, a ziarno od plewy.

A że cieni tych i plewy jest już za wiele P. P. S. wydała właśnie odezwę, której pan Stpiczyński nie może połknąć.

* * *

Z powodu nominacji p. Borkowskiego na stanowisko wojewody lwowskiego „Głos Polski" pisze:

> Nominacja p. Dunin-Borkowskiego, już chociażby na stan, do którego on należy, oraz stanowisko, jakie dotąd zajmował, jest dla społeczeństwa tamtejszego — powiedzmy śmiało — wprost prowokacją. Chłop ukraiński, do dzisiejszego dnia widzący w obszarniku polskim swego największego i odwiecznego wroga, którego obraz żyje w jego pamięci od czasów pańszczyźnianych, nie zrozumie tej nominacji inaczej, jak wyzwania.

Wszelkie plany i poczynania rządu są przesłonięte grubą tajemnicą. Jeżeli chodzi o klasę pracującą, rząd odgrodził się od niej barjerą i drutem kolczastym, czemu dała zresztą wyraz odezwa partji naszej, a ostatnio delegacja pracowników państw. u min. Czechowicza.

To dziwne stanowisko rządu dało „Kurjerowi Polskiemu" sposobność do napisania:

> Nie możemy przy naszych poczynaniach finansowych i gospodarczych patrzeć ciągle w niebo i obserwować pogodę. Należałoby chyba w ministerstwie skarbu urządzić jeszcze jeden departament meteorologiczny, albo zaangażować wróżbiarzy, co teraz nawet w polityce jest w modzie.

Złośliwa, ale trafna uwaga, skoro się zważy, że rząd kilkakrotnie uzasadniał podwyżkę płac pracownikom państw. od żniw.

A gdy żniwa dopiszą obawiać się należy, że do głosu przyjdzie znowu obszarnictwo z min. Niezabytowskim na czele, zboże wywiozą i wymienią na drogocenną walutę — a pracownikom państw. rozkaże się znowu czekać na przyszłe żniwa...

Oby tak nie było!

Ograniczenie prawa strejku w Anglji.

Angielska Partja Pracy i angielskie związki zawodowe przeżyły ubiegłe miesiące b. r. w ciężkiej walce z konserwatywnym, reakcyjnym rządem Baldwina. Wywołał tę ostrą walkę projekt ustawy, wniesionej przez rząd do Izby Gmin, ustawy ograniczającej prawo wolności strejku. Bezpośrednim powodem zaprojektowania tej ustawy, będącej zamachem burżuazji angielskiej na najelementarniejsze prawo robotnika — walki o swój byt — był zeszłoroczny olbrzymi strejk węglowy w Anglji, połączony z 10-dniowym strejkiem powszechnym. Strejk ów, przyprawił kapitał angielski o 300 miljonów funtów strat i napełnił burżuazję angielską najwyższem przerażeniem o przyszłość.

Toteż konserwatyści, korzystając z większości, w jakiej są w Izbie Gmin od ostatnich wyborów, ważyli się na przeprowadzenie billu antistrejkowego, nawet przy bardzo dalekiej od entuzjazmu opinji liberałów angielskich, którzy przez usta Lloyd George'a dali wyraz obawom, iż bill antistrejkowy stanie się znowu powodem zaostrzenia walk społecznych w Anglji.

Ostatecznie projekt rządowy przeszedł przez pierwsze i drugie czytanie, poczem powrócił do komisji z paruset poprawkami Labour Party, które miały — wobec przewagi konserwatystów w parlamencie — raczej obstrukcyjny charakter. Prawie bez żadnych zmian przeszedł projekt przez czytanie trzecie, poczem został skwapliwie przyjęty przez Izbę Lordów i stał się obowiązującą ustawą.

W myśl artykułu pierwszego ustawy „nielegalnym" strejkiem jest ten, który nie ma na celu wyłącznie popierania zatargu przemysłowego w ramach określonej gałęzi przemysłu lub zawodu, do którego należą strejkujący i którego celem lub skutkiem jest wywarcie drogą pośrednią lub bezpośrednią nacisku na rząd i społeczeństwo. Nielegalnem jest również udzielanie środków finansowych na rozpoczęcie, prowadzenie lub podtrzymywanie strejku tego rodzaju.

Kto ogłasza — głosi dalej art. 1 — wywołuje, lub podtrzymuje strejk nielegalny, w znaczeniu niniejszej ustawy, lub w nim bierze udział, będzie karany w sądowem postępowaniu uproszczonem grzywną do 10 f. szt. lub więzieniem do 3 miesięcy, albo w postępowaniu zwykłem więzieniem do 2 lat.

Prawna formuła nie daje definicji ścisłej, nie określa gdzie się kończy strejk przemysłowy, a zaczyna polityczny. A przecież zagadnienia gospodarcze, tak często splatają się nierozerwalnie z politycznemi, iż przeprowadzenie ścisłego rozgraniczenia staje się niemożliwe.

USTAWA WPROWADZA TU WIĘC UMYŻLNĄ DOWOLNOŚĆ,

by dać sądom możność rozstrzygnięcia. Jak zaś rozstrzygnie sąd burżuazyjny, klasowy, zgóry można przewidzieć! Przytem jak rozstrzygnąć kwestję, czy strejk wywiera nacisk na rząd i społeczeństwo. Przecież można a priori uznać, iż każdy strejk ma na celu wywarcie nacisku pewnej grupy społecznej (robotników) na drugą grupę (kapitalistów).

Artykuł 2-gi ustawy bierze w prawną obronę łamistrejków, tak dalece, iż

ŁAMISTREJK NIE MOŻE BYĆ ZA NIEUCZESTNICZENIE W STREJKU NIELEGALNYM USUNIĘTYM ZE STOWARZYSZENIA

lub związku! Art. 3-ci broni łamistrejków przed „terrorem" strejkujących!

Charakterystyczny jest art. 4, który głosi, iż „wszystkie opłaty na cele polityczne związku, składane przez zrzeszonych, winny być ściągane i przechowywane oddzielnie od składek, przeznaczonych na inne cele związku. Żadna część majątku związku poza sumami w ten sposób zgromadzonemi, nie może być przeznaczona na osiągnięcie celów politycznych".

Koroną jednak wszystkiego, na co się w tym billu reakcja angielska wysiliła, jest art. 5, który głosi, iż rozporządzenia służbowe o instytucjach cywilnych państwa będą zawierały klauzule,

ZABRANIAJĄCE STAŁYM FUNKCJONARJUSZOM URZĘDÓW PUBLICZNYCH BYĆ CZŁONKAMI,

delegatami lub reprezentantami organizacyj „mających w pierwszym rzędzie na celu wywieranie wpływu na ustalenie wynagrodzeń lub warunków pracy swych członków" (!!). Artykuł ten nie wymaga komentarzy, jest on wyraźnem ograniczeniem praw funkcjonarjuszy publicznych w walce o poprawę bytu!

Tak wyglądają najważniejsze postanowienia billu. Nawet liczni deputowani konserwatywni głosując za jego przeprowadzeniem, mieli poważne zastrzeżenia co do jego celowości.

Bill o Trade Unionach poruszył i wzburzył opinję robotniczą w Anglji. Należy mieć nadzieję, iż, choć bill ów obowiązuje, żywot jego nie będzie zbyt długi. Najbliższe wybory angielskie przyniosą prawdopodobnie znowu zwycięstwo angielskim towarzyszom.

Wówczas reakcyjny bill rządu Baldwina powędruje do historycznego lamusa, gdzie powędrowało już tyle wysiłków reakcji, dążących do odwrócenia biegu dziejów i oddalenia zwycięstwa klasy robotniczej.

R. DĄBROWSKI.

—:::—

Kagańcowy bill przeciw ang. Zw. zawodowym.

LONDYN, 30. 7. Kagańcowa ustawa o związkach zawodowych i ograniczeniach strajkowych została ostatecznie przez Izbę gmin przyjęta wraz z poprawkami, poczynionemi przez Izbę lordów.

—:::—

O rewizję granic czechosłowackich

na korzyść Węgier.

Czeska opinja publiczna, która początkowo starała się pozornie bagatelizować występy lorda Rothermera, (który — jak podawaliśmy — domaga się rewizji granic czechosłowackich na korzyść Węgier), obecnie zaczyna sobie zdawać sprawę, że sprawa przybierać poczyna poważne kształty.

Z dnia na dzień mnożą się dowody, że Rothermere, narzędzie zagranicznej propagandy węgierskiej, zyskuje koła zwolenników. Ostatnio Dudley Heatcots w „Fortnight Reviev" umieścił artykuł podnoszący, że układ w Trianon musi zostać zrewidowany na korzyść Węgier, albowiem leży to w interesie gwarancyj pokoju europejskiego. Sprawą tą — jak podaje wymieniony dziennik — zajmie się pod jesień parlament angielski.

Jeden z czeskich dzienników praskich komentuje podróż angielskiego następcy tronu ks. Walii do Czechosłowaczyzny — gdzie ma przybyć po pobycie w Zakopanem — jako stojącą w związku ze sprawą Rothermera. Będzie to i w związku

ZE SPRAWĄ PORUSZENIA REWIZJI TRAKTATU W TRIANON,

którą mają podnieść w sejmie jego przyjaciele. Zdaniem tego dziennika, celem odwiedzin następcy tronu jest utworzenie pierścienia antysowieckiego w Europie środkowej, do którego należy także wciągnąć Węgry.

Natomiast socjalno-demokratyczna „Nova Doba" donosi z Wiednia, że głowa irredentystów słowackich, prof. Jehliczka, przebywający w Wiedniu, otrzymał wezwanie z Londynu, aby z zebranym materjałem statystycznym o prądach, nurtujących na Słowaczyźnie, przybył do Londynu. Jehliczka tam pojechał a propaganda węgierska operuje tym faktem w londyńskich sferach parlamentarnych. „Nova Doba" podaje, że między tym materjałem znajduje się też tajnie przeprowadzony spis ludności na Słowaczyźnie, który ma dowodzić, że połowę Słowaczyzny należy zwrócić Węgrom.

*

W Budapeszcie utworzyła się „Węgierska liga rewizyjna", zorganizowana na podstawach ekonomicznych, której zadaniem będzie współdziałanie z Rothermerem.

Z tego wszystkiego wynika, że akcja lorda Rothermera nie jest żadnym wybrykiem sezonu ogórkowego, lecz posiada głębsze podłoże, niż się dotąd łudzili politycy czescy.

—:::—

Krytyka polityki rządu angielskiego.

Mowa przedstawiciela Partji pracy.

LONDYN, 30. 7. W Izbie gmin podczas wielkiej debaty nad sprawą rozbrojenia wygłosił mowę członek partji pracy, Trevelyan, który wezwał rząd, aby zdecydowanie oświadczył, że pragnie rozbrojenia i że jest gotowy znieść wielkie okręty bojowe, jeśli inne państwa pójdą za jego przykładem.

Przechodząc

DO STOSUNKÓW ANGIELSKO-ROSYJSKICH

mówca stwierdził, że od czasu wydalenia z Anglji rosyjskiej delegacji handlowej na kontynencie wzrosło zaniepokojenie, z którego doniosłości opinja publiczna w Anglji nie zdaje sobie jasno sprawy. W szerokich masach panuje na nieszczęście przekonanie, że ten krok angielski jest tylko wstępem do dalszej akcji przeciw Rosji. Wobec tego minister spraw zagranicznych powinien kategorycznie zaprzeczyć, jakoby rząd angielski organizował Europę przeciw Rosji.

—:::—

Podjęcie stosunków z Rosją niewykluczone.

Odpowiadając na mowę Trevelyana, Chamberlain, oświadczył:

„Nie sympatyzuję z celami rządu sowieckiego i

GARDZĘ JEGO WEWNĘTRZNO I ZEWNĘTRZNO - POLITYCZNEMI METODAMI;

wiem jednak, że najpewniejszym środkiem dla wzmocnienia tego rządu jest wywoływanie pozoru, jakoby narodowa jedność rosyjskiego narodu była zagrożona. Zresztą

PODJĘCIE DYPLOMATYCZNYCH STOSUNKÓW Z ROSJĄ NIE JEST WYKLUCZONE;

jeśliby jednak krok w tym kierunku miał być uczyniony, musiałyby być postawione warunki, dające gwarancję, że nowy przedstawiciel sowjetów będzie przestrzegał dyplomatycznych międzynarodowych zwyczajów".

Bojówki nacjonalistyczne w Austrji.

WIEDEŃ, (Ceps.). W całej Austrji obserwować można obecnie gorączkowe zakładanie lokalnych organizacyj nacjonalistycznego Heimwehru. Jest rzeczą godną uwagi, że akcję tę popierają wszędzie miejscowe organizacje stronnictw mieszczańskich. — Rząd austrjacki otrzymuje od kierownictwa Heimwehru liczne telegramy z dyrektywami co do taktyki rządu wobec opozycji. W tych dniach odbyć się ma w Grazu konferencja przywódców Heimwehru, na której omówiona zostanie sprawa zjednoczenia wszystkich bojówek nacjonalistycznych.

Równocześnie z powstaniem nowych organizacyj Heimwehru obserwować można w Austrji zakładanie nowych pism nacjonalistycznych. Jak słychać, nowe pisma finansowane są przez rząd węgierski, który po ostatnich doświadczeniach w związku ze strajkiem komunikacyjnym w Austrji, na skutek którego Węgry odcięte zostały od świata, zainteresowany jest w paraliżowaniu działalności socjalistycznego Schutzbundu.

—:::—

Wiedeńska straż gminna.

WIEDEŃ, (Ceps.). Zorganizowana przez burmistrza wiedeńskiego, Seitza, straż gminna, nie będzie już prawdopodobnie zlikwidowana. Straż gminna liczy 2.000 członków, na jesieni zostanie jednak według dotychczasowych dyspozycyj zredukowana na 1.000 osób. Straż gminna utrzymuje porządek we wszystkich objektach miejskich, w halach targowych, parkach i lasach. Organizacje mieszczańskie niechętnym okiem spoglądają na działalność straży gminnej, ale są wobec niej bezsilne.

—:::—

Nawiązanie pertraktacji polsko-litewskich?

WARSZAWA, 30. 7. (AW). Dzisiejsza „Gazeta Poranna Warszawska" podaje senzacyjną wiadomość, jakoby wyjazd premiera do Wilna pozostawał w związku z zamierzonem nawiązaniem pertraktacji pomiędzy Polską a Litwą. Grunt do pertraktacji jest już od dłuższego czasu przygotowywany przez dyplomację angielską i francuską w Kownie. Mimo, że kilkakrotne usiłowania doprowadzenia do pertraktacji rozbijały się stale o upór kowieńskich polityków, jednak obecna trudna sytuacja rządu Waldemarasa wpłynąć miała na bardziej kompromisowe nastroje w Kownie.

—:::—

Z niedoli teatrów lwowskich.

W piątek wieczór odbyło się posiedzenie komisji teatralnej, na którem przyjęto preliminarz budżetowy na następny rok teatralny. Preliminarz przewiduje w wydatkach 2.120.475 zł., w dochodach 1.481.600 zł. Subwencja miasta miałaby wynosić 638.875 zł. Preliminowane cyfry wskazują na pewne rozszerzenie agend teatralnych, zwłaszcza muzycznego działu. Przez zaangażowanie dyr. Trzcińskiego, p. Jedlicza, jako dramaturga i p. Dołżyckiego jako kierownika muzycznego, czynniki miejskie okazały dużo dobrej woli, aby teatry nasze przez dobór odpowiednich ludzi na stanowiskach kierowniczych, postawić na należytym poziomie.

Wstępne jednak poczynania nowego kierownictwa nasuwają poważne obawy, że wszystkie nadzieje może bardzo szybko spotkać zupełne rozczarowanie. Na ostatnim posiedzeniu komisji teatralnej wyszło na jaw, że p. dyr. Trzciński, mimo kilkunastodniowego już przebywania we Lwowie nie miał chwili czasu, aby pomówić o przyszłym sezonie... z dramaturgiem teatru. A podobno angażowanie personalu dramatycznego jest już na ukończeniu.

P. Trzciński dał się otoczyć kliczce, która go na krok nie odstępuje i z nim wspólnie nad przyszłą konstrukcją teatru „pracuje". Nieodstępnym doradcą nowego dyrektora jest znawca od czekolady p. Höflinger, a drugim, specjalista od kooperatyw urzędniczych p. Rybicki. Pierwszy wśród kulis teatralnych przygotowuje się do komisarskich rządów w magistracie, drugi tą drogą chciałby familijną produkcję grafomańską wepchnąć na deski teatrów miejskich; nadto pewne zobowiązania „artystyczne" po bankructwie „Nuzy" chce się zepchnąć na karb budżetu miejskiego. Rezultatem tych przygotowań organizacyjnych jest n. p. to, że artystce tej miary co p. Barwińska nawet nie zaproponowano pozostania na scenie lwowskiej, a sposób angażowania innego personalu jest tego rodzaju, że wywołuje powszechne oburzenie.

Tych kilka uwag kierujemy pod adresem p. Trzcińskiego. Chcielibyśmy aby pan był dyrektorem teatru, a nikt inny. Rządów pp. Höflingera i Rybickiego Lwów nie będzie znosił. Nie poto uchroniliśmy teatry lwowskie przed dzierżawcami, aby w ich miejsce zapanowała nieodpowiedzialna klika, żądna zaspokojenia swych wygórowanych ambicji czy osobistych interesów.

—:::—

Walka o milicję wiedeńską.

Burzliwe posiedzenie rady miejskiej. Uchwalenie wniosku socjalistów.

WIEDEŃ 30. 7. (A. W.). Rada miejska przyjęła w długotrwałej dyskusji na nocnem posiedzeniu wniosek o przywrócenie i rozszerzenie milicji miejskiej.

WIEDEŃ. 30. 7. (A. W.). Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej, na którem ostatecznie uchwalony został wniosek socjalistów o utrzymanie straży miejskiej we Wiedniu dochodziło do burzliwych scen. Szczególnie ostrą opozycję wywołało przemówienie burmistrza Seitza, który atakował policję za jej rolę w rozruchach. Chrześcijańsko-społeczni prowadzili opozycję aż do rana, w końcu opuścili salę.

—:::—

POSTRZELENIE W POCIĄGU.

BYDGOSZCZ, 30. lipca. (A. W.) W dniu wczorajszym w pociągu na linji Gdańsk- Chojnice, wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł dyrektor zakładu poprawczego w Chojnicach ks. Miklewski. Jadący w wagonie drugiej klasy porucznik 62 pp. Edmund Młodzianowicz manipulując rewolwerem spowodował wystrzał. Kula przebiwszy ścianę przedziału, ugodziła w brzuch siedzącego w sąsiednim przedziale ks. Miklewskiego. Po założeniu prowizorycznego opatrunku poddano ks. Miklewskiego operacji w Chojnicach. Operacja miała na szczęście przebieg pomyślny.

—:::—

Zeznania posła Popiela w procesie gen. Żymierskiego.

W dalszym ciągu rozprawy przeciw gen. Żymierskiemu zeznaje świadek Ludwik Barozki.

Zeznaje, iż jako mąż zaufania Sauniera zajmował się organizacją „Protekty". Polską grupę reprezentował Sakson, jednak świadek nie wiedział, kto do tej grupy należał. Był on przekonany, że kapitał zakładowy „Protekty" w wysokości 400 tysięcy zł. został wpłacony w dwóch ratach i dopiero podczas śledztwa dowiedział się o wątpliwościach w tej mierze.

Wreszcie świadek zeznaje, iż nie przypomina sobie aby gen. Górecki kiedykolwiek ofiarował mu dalsze dostawy i bezkarność, jeżeli dostarczy materjałów, obciążających gen. Żymierskiego.

Inż. Bardzki oświadcza, że rozmowa jego z gen. Góreckim o której wczoraj zeznawał Sakson, nigdy nie odbyła się.

Oświadczenie to, wywołuje na sali wielkie poruszenie.

Senzację wywołały zeznania posła N. P. R. Popiela.

Zeznaje on, że był zaproszony do współudziału w organizacji Banku Zjednoczonych Kooperatyw. Jego zdaniem głównym kapitalistą był tu Sakson. Poseł Popiel nabył akcje od Bermana formalnie dla siebie a faktycznie dla Banku. Przy transakcji wystawił weksle które potem bank z dość dużym trudem wykupywał.

Podczas zeznań swoich, poseł Popiel wykazywał silne zdenerwowanie i robił częste aluzje pod adresem prokuratora.

W dalszym ciągu swoich zeznań poseł Popiel twierdzi, że będąc w Paryżu, odbywał w towarzystwie gen. Żymierskiego częste wycieczki, w Warszawie zaś bywał z gen. Żymierskim i inż. Saksonem w restauracji Langnera, przyczem każdy płacił za siebie.

Co się tyczy majątku Owieczek, to majątek ten o obszarze 30 ha. i wartości 13.000 zł. nie należał bezwzględnie do świadka, ponieważ go nigdy nie nabywał.

Poseł Popiel opisuje dzieje interwencji u gen. Sikorskiego w sprawie wypłaty „Protekcie" 500.000 złotych.

Po wypadkach majowych w „Nakazach chwili" Skwarczyńskiego, zaczęły się ukazywać skierowane przeciw niemu artykuły, wskutek czego pani Marja Geysztorówna, znana działaczka P. O. W., zgłosiła przeciw tym artykułom protest, twierdząc, że są sprzeczne z rzeczywistością.

Po zeznaniach posła Popiela, adwokat Szurlej oświadcza, że nie chcąc prowadzić procesu na płaszczyźnie politycznej żadnych pytań stawiać nie będzie.

Następnie zeznaje kapitan żandarmerji Handt, który przeprowadzał rewizję ksiąg w Banku Zjednoczonych kooperatyw. W księgach tych, a zwłaszcza na koncie Saksona znalazł pozycję 10.000 zł. zaopatrzoną w signum „Orł.". Pozycja ta co do daty zgadzała się z odnośną pozycją na koncie Orłowej i świadek przyszedł do przekonania, że pieniądze te należą do Orłowej.

Kap. Handt stwierdza, że jest laikiem w sprawach bankowych, jednakże politykę Banku Zjednoczonych Kooperatyw uważa

ZA POLITYKĘ RABUNKOWĄ,

a zwłaszcza dyrektora Saksona,, który w pewnym momencie kupując akcje za kilka tysięcy złotych, stawiał fikcyjne sumy, ażeby różnicę w wysokości 50.000 złotych pobrać dla siebie, oszukując w ten sposób klientów.

Dybczyński, — zeznaje kapt Handt — od chwili wybuchu wojny pracował w Izbie skarbowej w Warszawie. W roku 1915 ewakuuje się do Rosji, gdzie mieszka w niezwykle tajemniczych warunkach utrzymując się z zaledwie 75 rubli, co jest absolutnie niemożliwe. Po przewrocie bolszewickim wypływa jako komisarz bolszewicki w komisarjacie Leszczyńskiego i urzęduje tam nawet po wycofaniu się wszystkich innych Polaków. W r. 1920 powraca do kraju, jednakże jeszcze kilkakrotnie odwiedza Rosję, nie boi się więc wcale rządu bolszewickiego.

Dybczyński pożyczał maksimum 50 zł. i kpt. Handt uważa za wykluczone, ażeby Dybczyński mógł pożyczyć 10.000 złotych gen. Żymierskiemu.

Z kolei kpt. Handt składa zeznania odnośnie do Banku Zjednoczonych Kooperatyw na żądanie prokuratora, przyczem zaznacza, że b. poseł N. P. R. Rabski z Gniezna, twierdził kategorycznie, że poseł Popiel jest

WŁAŚCICIELEM OWIECZEK

jak również, że Bank Zjednoczonych Kooperatyw opierał się

NA KAPITALE RZĄDOWYM.

Kpt. Handt nie uważa redaktora „Głosu Codziennego" Kwiecińskiego za tak głupiego, ażeby lokował 120.000 zł. własnych pieniędzy w akcjach twierdząc, że Kwieciński jest podstawiony, zwłaszcza, że inż. Sakson, będąc w stanie nietrzeźwym, wyraził się w pewnej restauracji, o pośle Popielu do kilku osób: „Ale ten poseł Popiel mnie kosztuje bardzo dużo".

Wiec Małpiego Bloku związków kolejarskich.

W dniu 30. lipca w sobotę odbył się wiec tak zwanego Małpiego Bloku kolejarskiego, który tę nazwę zdobył wśród kolejarzy tem, że związki tak zwane żółte i białe — małpując właściwy ruch kolejarski zawodowo-klasowy, żywcem naśladują formy organizacyjne tego ruchu, — oczywiście przyswajając sobie tylko formy organizacyjne. — nigdy! broń Boże ideologię. I tak został stworzony Blok Komunikacyjny pod batutą Z.Z.K., naturalnie z wyłączeniem zdradzieckich związków żółtych i białych, — związki białe i żółte naśladując Z.Z.K. — prędko tworzą Małpi Blok żółto-biały, w skład którego wchodzą Z.Z.P., P.Z.K. i Z.D.K. Taki to Małpi Blok zwołał w sobotę „wiec protestacyjny" rzekomo jak mówiły afisze „celem zaprotestowania przeciw projektowi rozporządzenia o uposażeniu nieetatowych pracowników kolejowych".

Dlaczego tylko przeciwko temu projektowi. — to już pozostanie tajemnicą taktyki Małpiego Bloku, bo projektów rozporządzeń różnych, dotyczących bytu kolejarzy jest aż siedm, a wszystkie wymagają protestu, oczywiście protestu nie ze strony Małpiego Bloku.

Na wiecu Małpiego Bloku mimo że w skład tego Bloku wchodzi aż trzy związki, — było ich zwolenników około setki, — natomiast przyszło sporo członków Z.Z.K. — którzy tworzyli wprawdzie mniejszość, ale bardzo poważną, niepozwalającą się ignorować. Więc mimo sprzeciwu prezydjum wiecu jako też i większości biało-żółtej, — mówcy Z.Z.K. zostali dopuszczeni do głosu. Przemawiali tow. Talarek i Lang, zwracając uwagę na chytrą taktykę reakcyjnego Małpiego Bloku. Oczywiście mówcy Z.Z.K. solidaryzowali się ze stanowiskiem aranżerów protestacyjnem. — pytali jednak dlaczego protest zwraca się tylko przeciwko jednemu projektowi rozporządzenia, kiedy ich jest różnych siedm? Czy tamte wszystkie Małpi Blok znajduje w porządku?

Uchwalono sążnistą rezolucję z którą się bardzo spieszono, mającą 20 kilka ustępów i tu nadchodzi najkomiczniejszy moment. Żółciaki widząc przy zakończeniu wiecu poważną mniejszość zetzetkowców gotowych im na zakończenie huknąć melodję „Czerwonego Sztandaru" i tem samem „sprofanować" ich wiec. — sprytnie zaintonowali nabożną pieśń „Kto się w opiekę odda Panu swemu". I udało im się to. Odśpiewali dwie zwrotki. Dopiero zetzetkowcy zorjentowawszy się w sytuacji i widząc olbrzymi kontrast między intencją „protestacyjnego wiecu" a słowami nabożnej wprawdzie ale rezygnującej ze wszystkiego pieśni. — huknęli czerwonego i zagłuszyli melodję nabożnego hymnu, wyrażającego dosłownie ideologję Małpiego Bloku.

W międzyczasie nadciągnął kondukt pogrzebowy, zagłuszając melodją żałobnego marsza — wszystko. Zły omen.

Wiec odbywał się w ogrodzie pod otwartem niebem przy ul. Szeptyckich w dawnym „strasznym domku".

Sowiety przegrały w Chinach.

WARSZAWA, 30. 7. Jak donoszą. Borodin, były przedstawiciel rosyjski w Pekinie, wysłał do Moskwy oficjalne sprawozdanie z sytuacji w Chinach, w którem wypowiada bardzo pessymistyczne uwagi i radzi rządowi sowieckiemu, by zrezygnował z wszelkiej dalszej akcji na Dalekim Wschodzie.

URLOPY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 30. lipca. (tel. wł.) Wyjazd ministra spraw wewn. gen. Składkowskiego na urlop, nastąpi w połowie sierpnia, po powrocie wiceministra Jaroszyńskiego.

ROZSZERZENIE KOMITETU POMOCY DLA BEZROBOTNYCH.

WARSZAWA, 30. lipca. (tel. wł.) W składzie stołecznego komitetu pomocy dla bezrobotnych zaszły ostatnio zmiany polegające na zaproszeniu do komitetu prezesa rady miejsk. tow. Jaworowskiego oraz prezydenta miasta inż. Słomińskiego. Nadto zaproszono do komitetu ministra pracy i opieki społ. dr. Jurkiewicza.

PRZYJAZD ESPERANTYSTÓW DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 30. lipca. (tel. wł.) W niedzielę lub w poniedziałek spodziewany jest w Warszawie przyjazd esperantystów, którzy obecnie odbywają 19 międzynarodowy kongres w Gdańsku. Esperantyści udadzą się na grób twórcy esperanta dr. Zamenhoffa, poczem pod pomnikiem Mickiewicza przemówi p. Edward Primat, prof. uniwersytetu w Genewie.

ZAMACH NA POCIĄG NA LINJI MOŁODECZNO — WILNO.

WILNO, 30. lipca. (A. W.) Nocy ubiegłej na pociąg osobowy zdążający z Mołodeczna do Wilna, dokonano zamachu. W momencie, gdy pociąg znajdował się koło Duk, padło z pobliskiego lasu 6 strzałów. Dwie kule przebiły jeden z wagonów. Sprawców napadu dotąd nie ujęto.

MANEWRY LITEWSKIE NA POGRANICZU POLSKIEM.

KOWNO, 30. lipca. (A. W.) Litewski sztab generalny organizuje na pierwszą połowę sierpnia wielkie manewry, które mają być przeprowadzone na pograniczu Polski. W manewrach tych weźmie udział prawie cała armja litewska, oddziały przysposobienia wojskowego, oraz szaulisi. Według pogłosek, plan manewrów będzie polegał na wykonaniu ruchów strategicznych, w kierunku koncentrującym się na Wilnie. Jedną z linji ataku ma być kierunek od Grodna, z drugiej od Święcian.

WYKRYCIE TAJNEJ FABRYKI WÓDKI.

BIAŁA, 30. lipca. (Pat.) Nocna brygada kontroli finansowej wykryła tajną fabrykę wódki, u miejscowego obywatela J. S. W. W czasie rewizji znaleziono 1500 litrów wódki, ponadto zaś spirytus, esencję syropy i t. d. Wszystko skonfiskowano. Na podstawie dotychczasowych obliczeń, skarb państwa poniósł 25.000 zł. straty.

UTONIĘCIE 40 OSÓB NA JEZIORZE MICHIGAN.

NOWY YORK, 30. lipca. (A. W.) Na jeziorze Michigan zatonął parowiec luksusowy „Favorite" na którym odbywało wycieczkę 70 osób ze sfer najwyższego towarzystwa. Mimo natychmiastowej pomocy pobliskich statków zatonęło 40 osób przeważnie kobiet i dzieci. — Załoga wraz z kapitanem zdołała się uratować.

Zakopane - duchowa stolica Polski - dawniej a dziś

(Korespondencja własna).

Zakopane oddawna nosi miano letniej stolicy Polski. Miano to kiedyś było zupełnie uzasadnione. Do siedziby u podnóża Tatr — mimo kordony zaborcze, spieszyli wszyscy z Polski w których kołatał się duch, unoszący ich ponad poziom codziennej „skrzeczącej" pospolitości. U stóp granitowych zwałów tatrzańskich, sterczących turni skalnych, czerpali siły wszyscy, którzy tego tam szukali.

Luminarze twórczości polskiej: Żeromski, Strug, Daniłowski, Sieroszewski, Orkan, Tetmajer i wszyscy inni czerpali z ożywczych zdrojów tatrzańskich, natchnienie do swoich wielkich dzieł. Kasprowicz niemal zrósł się swoją twórczością z Tatrami i Zakopanem, a Makuszyński swojemi groteskami długie lata rozweselał czytającą publiczność — żyjąc niemal z Zakopanego. I razem z twórczością ducha ludzkiego przejawiającego się w literaturze pisanej, budziła się tam wybitna twórczość artystyczna. Malarze, jak Rembowski, Aksentowicz, Augustynowicz — a nadewszystko Stan. Witkiewicz, mieli tu stałą siedzibę, skąd promieniowali na całą Polskę. Wielka postać myśliciela, artysty i krytyka, a zarazem reformatora w dziedzinie sztuki ludowej w osobie Stanisława Witkiewicza — piszącego, malującego i działającego w Zakopanem — podnosiła tę miejscowość do godności polskiej Mekki — skąd światło kultury i piękna szło we wszystkie dzielnice i zapładniało serce i dusze wszystkich czujących i dążących do wyższych celów.

Zakopane było kuźnią ideologji politycznych i społecznych. Stale spędzali tam czas zimą i latem emisarjusze PPS., ścigani przez carskich satrapów: J. Piłsudski, K. Kelles-Krauz, Aleks. Sulkiewicz, Leon Wasilewski, Jodko- Narkiewicz, Perl, Jędrzejowski (Baj) krystalizowali — przebywając zimą i latem — swe programy niepodległościowe i organizacyjne. — Ign. Daszyński i wszyscy wybitniejsi towarzysze tu się zjeżdżali, ażeby — ratując zdrowie — z mocodajnych gór zaczerpnąć sił i rozpędu na ciężką walkę o prawo i byt dla klasy pracującej.

Tu zjeżdżali uczeni, społecznicy, politycy, profesorowie najwyższych uczelni, tu podążała młodzież objuczona plecakami i zdobywała szczyty — nieraz o głodzie i chłodzie, a wyglądem swym nadawała specjalną, a sympatyczną cechę miejscowości, która obok świeczników kultury, nauki i świata artystycznego — gromadziła całą tę demokrację młodą — rokującą wielkie nadzieje, dążącą do przebudowy ustroju społecznego i całego świata.

Dziś wygląd Zakopanego zmienił się zasadniczo. To, co wysiłkiem talentu i charakteru St. Witkiewicza stanowiło duszę Zakopanego, tj. oryginalna twórczość góralska, wyrażająca się w architekturze chaty w pieśni, języku i właściwościach Podhala — zaczyna z zatrważającą szybkością znikać. Witkiewicz umiał zatrzymać ten pochód zniszczenia i uratował na dłuższy okres czasu skarby odrębnych właściwości sztuki ludowej. Nieodżałowanej pamięci tow. Kazimierz Mokłowski w dziele swem „Sztuka ludowa" dał temu uzasadnienie naukowe i historyczne. Powstało nawet szereg prób nawiązania sztuki podhalańskiej do budownictwa sposób niety!ko drewnianych lecz i murowanych. Zdawało się, że wygląd Zakopanego będzie miał swój odrębny, a piękny wygląd. Lecz oto wojna i zepsucie charakterów i smaku odbiło się fatalnie na wyglądzie tego zakątka górskiego. Dorobkiewicze powojenni kupcy, handlarze, aferzyści zaczęli przenosić się na letnie siedziby i na stałe do Zakopanego. Budowniczowie i inżynierowie z pod ciemnej gwiazdy gorączkowo poczynają stawiać obrzydliwe tandetne kamienice — wszystko obliczone na zarobek na interes. Kawiarnie rozwrzeszczone muzyką murzyńską, jazz-bandów — przepełnione tańczącemi bandami — trzęsącemi się w tańcu, jak galareta. Góry opustoszały. Jeszcze są przebłyski ratunku przed kulturą „miejską". Jeszcze obecnie Witkiewicza działa. Oto na górze Gubałówce wystrzelił gmach miłości i solidarności społecznej — to imponujące Sanatorjum Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych.

Ruch turystyczny — poza słabo działającem towarzystwem tatrzańskiem ożywia od czasu do czasu TUR., — gdzie robotnicza młodzież i socjalistyczna inteligencja pod przewodnictwem tow. posła Czapińskiego zdobywa tatrzańskie szczyty. Żywy ruch turystyczny uprawia postępowe nauczycielstwo, którego organizacja posiada „Dom turystyczny" — urządza tu rok rocznie różne kursy i stara się kontynuować prace i dzieła nad utrzymaniem kultury w imię kultu dla Stan. Witkiewicza.

Władze administracyjne gminy pod przewodnictwem b. burmistrza a endeckiego posła Kozłowskiego wiele przyczyniły się do zatraty kultury i charakteru Zakopanego — pomagając rozwydrzonej chęci zysku górali. Dziś jest tu komisarz rządowy.

Gdyby więc dać wam obraz dzisiejszego Zakopanego — to streszczałby się w następujących słowach:

Tatry zawsze piękne, położne o niewysłowionych powabach, o wielkim uroku — ale tę „tańczącą gromadę" rozłażącą się po całem Zakopanem, tych odbieraczy właściwego piękna i wyglądu Zakopanemu — niech jasny piorun trzaśnie.

Alkot.

Robotnicze miasto ogrodowe pod Paryżem.

Suresne jest małem miasteczkiem pod Paryżem, oddzielonem od stolicy olbrzymiem Lasem Bulońskim. Niedawno jeszcze płaskowyż, który się koło Suresne znajduje, był pustą przestrzenią; obecnie wznosi się tam małe miasto robotnicze.

Jak się to stało, opowiedział burmistrz m. Suresne tow. Sellier korespondentowi „Vorwärts'u" oprowadzając go po osadzie robotniczej, przedstawiającej się nadzwyczaj schludnie i higjenicznie.

„Z małą grupą towarzyszy zabrałem się do roboty. Przed dwoma laty była tu pustynia, teraz jest miasteczko, liczące 2,000 mieszkańców. Spodziewamy się, że w przeciągu kilku najbliższych lat liczba jego ludności wzrośnie do 110,000.

Znajduje się tu 15 wielkich 4-piętrowych kamienic, bardzo wiele domków o 2 i 3 mieszkaniach... a buduje się ciągle. Im więcej dzieci posiada jakaś rodzina, tem więcej placu dostaje, a wraz z powiększaniem się jej, maleje czynsz. Najwyższy wynosi 1.100 fr., najniższy 500 fr. rocznie. (W okolicach Paryża czynsz przeciętny za mieszkanie o 3 pokojach wynosi 4.000 - 5.000 fr. rocznie).

— Ile to kosztowało?

— 10 miljonów franków. Pozostaje nam jeszcze 40 hektarów gruntu pod budowę domów, który nabyliśmy po 7 fr. za 1 m. kw., a który obecnie wart po 80 fr. Proszę wziąć pod uwagę dobre położenie naszego małego miasta. Olbrzymi plac wyścigowy w Saint-Cloud jest dla nas wielkim rezerwoarem świeżego powietrza którego nam nikt nie może odebrać.

A powiedzcie mi towarzyszu, co robicie, jeśli jakiś robotnik z powodu braku pracy albo choroby nie może płacić czynszu?

— Pomyśleliśmy i o tem. Istnieje pewien rodzaj ubezpieczenia lokatorów, gdzie wpłaca się 1 proc. czynszu. Gdy robotnik płacić nie może, płaci za niego kasa tego ubezpieczenia.

Do kogo należą te wszystkie małe ogrody koło domów?

Do robotników, do lokatorów. Każdy ma mały kawałek ziemi, który wydzierżawiamy po 5 centimów za 1 m. kw. Widzicie tę wielką łąkę? Tam urządzimy dom zabawowy i plac sportowy. Wiele przestrzeni, dużo powietrza, niedopuszczanie do natłoku domów i ludzi — oto nasz cel.

Monumentalny gmach, nieogrodzony murem — gdyż dzieci nie są więźniami — to szkoła. Około 500 dzieci bawi się w słońcu, między drzewami, na łąkach za gmachem szkolnym. W klasach jasno, przewiewnie, czysto... na ławkach lalki, w klatkach kanarki, w słojach złote rybki. I kwiaty, wszędzie pełno kwiatów, hodowanych przez dzieci.

— Szkoła jednolita?

— Oczywiście. Zrealizowaliśmy ją bez hałasu. Tu żłóbek dla niemowląt i maleństw od 1- 3 lat życia. Tu ubikacje do kąpieli tuszów, sale gimnastyczne itd. A dalej druga grupa budynków szkolnych.

— Wyrosło to w niesłychanie szybkiem tempie, a kosztowało 7 miljonów franków. Wszystko tu mamy obliczone dla potrzeb ludności za lat 20.

— A skąd bierzecie artykuły żywności?

Związek kooperatyw dostarcza mleka, chleba, towarów kolonjalnych, krótko mówiąc, wszystkiego, czego do życia potrzebuje rodzina.

W oddali huczy i dymi Paryż, niknący w mgle. Blado na tle zarysowuje się wieża Eiffla.

Jak swobodnie oddycha się tutaj!

— Dać rodzinom zdrowe, tanie mieszkania w zdrowej okolicy, zapewnić im przyszłość i o nic się więcej nie troszczyć — to moja filozofja — zaczął swe wyjaśnienia tow. Sellier.

Bzmi to skromnie, a przecież oznacza bardzo dużo.

—:::—

Karjera i kres wielkiego bandyty giełdowego.

Niedawno popełnił w Londynie samobójstwo James White jeden z największych bandytów giełdowych o szerokim stylu.

Urodzony w małej mieścinie Lankshire'u, zarabiał on już jako 10-letni wyrostek, roznosząc telegramy początkowo, potem zaś pełniąc obowiązki grooma w prowincjonalnym cyrku wędrownym, którego stał się, w 19-tym roku życia wyłącznym właścicielem. Taki był początek zawrotnie szybko wzrastającej fortuny. White zwany popularnie „Jimmy" kierował z równą łatwością zakładami przemysłowemi, bankami, przedsiębiorstwami handlowemi, jak i teatrami, cyrkami, lub nawet meczami bokserskiemi.

Namiętnie lubując się w hazardzie, stawiał on nieraz na kartę dziesiątki tysięcy funtów szterlingów, przegrane i wygrane przyjmował z jednakową flegmą, z podziwu godnym spokojem.

O parwenjuszowskiem pochodzeniu Jimmy'ego mówiło prymitywne zamiłowanie do jaskrawej okazałości, próżność, której schlebiały stosunki z różnego rodzaju znakomitościami jednorazowe wypłaty olbrzymich często sum czekami, zawieszanymi w następstwie na ścianach gabinetu... w szczerozłotych, oczywiście, ramach. Dumą napawała go możność wystawienia przekazu na 8 milj. funtów szterlingów, które wypłacił księciu Bedford za całą, nabytą od niego dzielnicę w Londynie!

Miewał on dni, kiedy zarabiał krocie funtów w mgnieniu oka, ogółem zaś zdobył swoim sprytem i bezwzględnością przeszło 150 milj. funtów, choć ogłaszano go trzykrotnie bankrutem. Wielki i szybko zdobyty majątek uczynił go tak pewnym siebie, że na odmowę wpuszczenia go do kasyna z powodu nieodpowiedniego stroju, odpowiedział propozycją... nabycia całego Monte Carlo! Podziwiali go wytrawni gracze giełdowi, szczwani spekulanci finansowi, lecz był to podziw zabarwiony panicznym strachem i straszną nienawiścią — czyhano na niego ze wszystkich stron.

Przed trzema laty wszczął White największą i najbardziej ryzykowną partję — stała się też ona przyczyną jego ruiny i śmierci samobójczej. Wpadło mu na myśl kupić wszystkie akcje brytyjskiego towarzystwa naftowego, których ilość wynosi 4,500.000 sztuk. Była to kombinacja, wymagająca czasu, środków i... dyskrecji, a zwłaszcza lojalności ze strony wspólnika, niezbędnego dla przeprowadzenia tak skomplikowanej gry na hausse. Mackay Edgar, prezes towarzystwa naftowego, okazał się, dla White'a, fałszywym przyjacielem i grał za plecami swojego wspólnika na... baissę, co czynić mógł z tem większem powodzeniem, że znał wszystkie plany i tajemnice Jimmy'ego. Walka, gdzie szanse obu przeciwników od początku nie były równe, trwała 3 lata i zakończyła się zupełną porażką White'a, który nie będąc w stanie przeżyć klęski, otruł się chloroformem w swoim wspaniałym zamku Toxhill.

W chwili, gdy zamykał on w tak tragiczny sposób swoje rachunki życiowe, w tej samej chwili szukał go napróżno delegat londyńskiego konsorcjum bankowego, upoważniony do zaaprobowania mu kredytu w wysokości miljona funtów, niezbędnego do wyrównania różnicy kursu na giełdzie. Propozycja przyszła zbyt późno — Jimmy umarł, jako bankrut i odwieziony został na cmentarz, stosownie do życzenia, na zwykłym chłopskim wozie.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 31 lipca.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro Quo".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK" i „Marysienka": Królowa niewolników.

„LEW": Intryga księżnej Dimitrescu.

„APOLLO": Nędznicy.

„PALACE": Czarny raj i liść figowy.

„FATAMORGANA": Tragedja nowoczesnej Panny.

„CHIMERA": Na strunach zmysłów.

„ROCOCO": Variete:

„NOWOŚCI": Kobiety na sprzedaż.

DZIŚ OSTATNIE pożegnalne przedstawienie Teatru „Qui — Pro — Quo" — „Jeszcze jeden raz" rewja aktualna w 2 aktach (18 odsłonach) M. Pietraszki i M. Hemara, którą pożegnają nas pp.: Ordonówna, Zimińska, Jaśkówna, Topolnicka, Dymsza, Krukowski, Minowicz i Słomnicki z conferencjerem Fr. Jaroszym na czele.

—:::—

Z WIELKIEGO PRZEMYSŁU. Przedstawicielstwo firmy „Solali" fabryki wyrobów papierowych w Żywcu, przeniosło swe biura do nowego lokalu przy ul. Legjonów l. 23.

CZYNSZE *w* miesiącu sierpniu nie uległy zmianie. Za miesiąc ten, oraz za wrzesień należy płacić czynsz taki, jaki obowiązywał w miesiącu lipcu.

Z POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. W wyniku wyborów władz akademickich Politechniki Lwowskiej na rok naukowy 1927/28 zostali wybrani: rektorem prof. dr. Juljan Tokarski, dziekanami zaś wydziałów: inżynierji prof. dr. Antoni Wereszczyński, architektonicznego prof. inż. Władysław Derdacki; mechanicznego prof. dr. Roman Witkiewicz, chemicznego prof. dr. Wacław Leśniański, rolniczo- lasowego prof. inż. Jan Ladenberger, ogólnego: prof. dr. Włodzimierz Stożek.

DROGIE ŚWIEŻE POWIETRZE. Leon Harstark, pomimo, że nie przebywa na letnisku, co związane jest z olbrzymimi kosztami, drogo jednak opłacił zamiłowanie do oddychania świeżem powietrzem. Nieznany bowiem rzezimierzek, korzystając z otwartego okna w jego parterowem mieszkaniu przy ul. Janowskiej l. 30, dostał się tą drogą do wnętrza, skąd skradł większą ilość bielizny, oraz dokumenty osobiste, wyrządzając mu szkodę około 600 zł.

ZAMIAST ŻEBRAKA SAM DOSTAŁ SIĘ DO KOZY. Kazimierz Woźniakiewicz ma tkliwe serce dla uciśnionych. Nic więc dziwnego, że gdy ujrzał policjanta odprowadzającego jakiegoś żebraka do aresztu, począł wzywać przechodniów, aby uniemożliwili aresztowanie włóczęgi. Dobre jego intencje odniosły skutek, gdyż posterunkowemu uniemożliwiło publiczność odprowadzenie żebraka do aresztu.

Policjant jednak nie miał zrozumienia dla intencji Woźniakiewicza. Odprowadził go bowiem do komisarjatu w miejsce żebraka, poczem umieszczono go w areszcie.

MORDERSTWO NA PROWINCJI. W Miszczycach pow. mościskiego, wczoraj po godzinie 1-szej w nocy, została zamordowana strzałem rewolwerowym tamtejsza mieszkanka Jenta Schaifer. Policja zarządziła pościg za zbrodniarzem.

ZNÓW WYPADEK SAMOCHODOWY. Bronisław Tyrch, kierując autem nr. 8207, w ul. Stryjskiej jechał na skręcenie karku. Tym razem obeszło się na szczęście tylko na kontuzjach. Jadące bowiem tym autem trzy osoby wskutek szalonej i nieostrożnej jazdy wypadły z auta do rowu, odnosząc liczne obrażenia. Poturbowanym udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe. Byli to zapewne przyjaciele tego kierowcy, gdyż nie chcieli podać swych nazwisk.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY „Dziennika Ludowego" złożyli kuracjusze w Sanatorjum Kasy chorych w Szkle zł. 20.—

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska l. 21.

ODPOWIEDZI REDAKCJI. Autorowi artykułu o stosunkach w „Nafcie": Korespondencję Waszą musieliśmy skrócić, gdyż nie zawierała istotnego materjału mimo jej obszerności. Prosimy o wyczerpującą ale rzeczową korespondencję o stosunkach w „Nafcie".

Zbrodniarz o medjalnych zdolnościach czy obłąkany?

26- letni Stefan Petrulenko odbywa obecnie karę jednorocznego więzienia w Brygidkach za kradzież którą to karę kończy w grudniu b. r. Przed paru laty odcierpiał on karę dwuletniego więzienia w zakładzie Świętokrzyskim również za kradzież. Przed dwoma tygodniami usiłował on powiesić się na koszuli. Stryczek ten urwał się jednak i to mu uratowało życie. Onegdaj powiadomił on zarząd więzienia, że pragnie złożyć zeznanie w sprawie współudziału w zamordowaniu jakiejś hrabiny w r. 1915 pod Kołomyją. Wedle jego zeznań, jest on nieślubnym synem jakiegoś rotmistrza 14 p. dragonów i Anny Antoniuk. Matka jego popełniła samobójstwo przez otrucie, jego zaś wychowała jakaś kobieta zwana Stefanową. Mając lat 14, przebywał on w Kołomyji, w towarzystwie jakiegoś Józka, zwanego „Moskalem". Tam zetknęli się z niejakim Pawłem Marczukiem, który namówił ich do dokonania rabunku we dworze jakiejś hrabiny, zam. na wsi pod Kołomyją. Gdy Petrulenko wraz z Marczukiem dostali się do sypialni tej dziedziczki ta poznała Marczuka. Wobec tego rzucił się on na swą ofiarę i przy pomocy Petrulenka udusił ją, poczem po otwarciu kasy zrabowali 3.000 koron i kosztowności.

Petrulenko słyszał następnie, że „Moskal" który stał na czatach podczas rabunku, uciekł do Rosji Marczuk zaś został w roku 1922 zasądzony za tę zbrodnię na karę śmierci, jednakowoż w śledztwie i na rozprawie nie wydał on swych wspólników zbrodni. Jako powód przyznania się do zbrodni, Petrulenko podał, iż duch zamordowanej hrabiny, ubranej w białą bieliznę, ukazuje mu się w nocy, przyczem słyszy głos: „oddaj się sądowi". Wizje te, tak go zmaltretowały, że usiłował się powiesić.

Referent policyjny, spisujący jego zeznania, odniósł wrażenie, że skrucha jego jest szczera. Wobec tego sprawę tę przekazano policji stanisławowskiej, celem ustalenia, czy zeznania jego polegają na prawdzie.

—:::—

„Nafta" znowu redukuje robotników.

BORYSŁAW, w lipcu.

Jeszcze nie przebrzmiały echa konfliktu w firmie „Nafta" z powodu redukcji i naruszenia umowy zbiorowej przez p. inż. Jędrzejowskiego, — a już jak grom z nieba spadła na głowy robotników nowa redukcja, której ofiarą padło 30 osób.

Jest to jedna z dalszych „zasług" inż. Jędrzejowskiego, który w warsztatach „Nafty" wraz z drugim zbawcą tej firmy — p. Kellerem rządzi się jak szara gęś.

Fatalna gospodarka tych panów, narażą tak firmę jak i robotników na olbrzymie szkody i dziwić się należy, że generalna dyrekcja tej firmy stan ten toleruje.

Wskutek skandalicznych stosunków i nieumiejętności prowadzenia warsztatów przez wymienionych, robotnicy często pracujący w tej firmie po kilkanaście lat, wyrzucani są na bruk bez wszelkiego zaopatrzenia na przyszłość.

Taki stan rzeczy dalej trwać nie może. Użyjemy wszelkich środków, by uwolnić robotników warsztatów „Nafty" od pp. Jędrzejowskiego i Kellera i ich metod rządzenia.

Zgromadzenie naftowców w Borysławiu.

W niedzielę, dnia 7. sierpnia 1927 o godzinie 10. rano w sali Sokoła w Borysławiu, odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie członków Centralnego Związku górników oddziału Borysławskiego z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia

2) Sprawozdanie z działalności zarządu: a) kasowe, b) komisji rewizyjnej, c udzielenie absolutorjum ust. zarządowi.

3) Ubezpieczenie powszechne.

4) Referat zawodowy.

5) Wybór nowego zarządu.

6) Wnioski i interpelacje.

ZA ZARZĄD:

Jan Lis, sekr. Franciszek Serwa, prezes.

—:::—

Surowy wyrok na radjopajęczarza.

Ze wzrostem zainteresowania produkcjami radjowemi, niejeden amator kupuje, lub sam sporządza radioodbiornik i nie zgłosiwszy aparatu na poczcie delektuje się szmerami trzaskami, piekielnem wyciem i t. p. „muzyką" wydobywającą się z odbiornika. Wątpliwe te przyjemności, są jednak surowo karane, jeżeli się je nie opłaci miesięcznym haraczem. Jak surowo sąd karze amatorów bezpłatnych tych produkcji zwanych radjopajęczarzami, świadczy o tem fakt następujący:

Dnia 22. b. m. odpowiadał przed sądem pokoju 14-go okr. w Warszawie p. Karol Postek, za bezprawne korzystanie z radjoodbiornika. Sąd ustaliwszy winę oskarżonego, skazał go na 1.000 zł. grzywny i miesiąc bezwzględnego aresztu, oraz na zapłacenie opłat sądowych, kosztów prowadzenia procesu i abonamentu radjofonicznego, razem w sumie 1158 zł. 40 gr.

—:::—

Mały fejleton.

Hrabia Żubr.

Huczą bębny, trąby, łopocą sztandary,
Otoczyło plac wojsko. Gala się zaczyna.
Z spiżowego pomnika opadły kotary...
Jekatierina!
„Boże caria chrani!"... Niech Wilno pamięta,
że „point de reveries"... że wola cara święta,
księga przeszłości zamknięta.
Jestże Polak, co tutaj carskie prawo zna?
I wyskoczył hrabia Żubr —
dziedzic historycznych dóbr,
i krzyknął: Ja!

Wojna. Car łaskaw. Serca chce zdobyć Polaków
zaklęciem z marzeń ojców i dziadów wysnutem.
Gotów z Warszawą złączyć i Poznań i Kraków
pod jednym knutem.
Gubernja Lwowska już wrócona „macierzy",
a dla zbawienia dusz, pop śladem wojska bieży.
Wierności polskiej znak świeży
kto Moskwie da?
I wyskoczył hrabia Żubr —
dziedzic historycznych dóbr,
i krzyknął: Ja!

Na zamku, na królewskim — hej, czy mi się
imarzy? —
Mazurka Dąbrowskiego brzmią radosne tony.
Wiwat! Tłum uroczyście wita dygnitarzy
Polski wskrzeszonej.
Żołnierską zmyty krwią ślad hańby wiekowej.
Buduje przyszłość swą dziś wolny lud piastowy.
Kto polski znak honorowy
na pierś wziąć prawo ma?
I wystąpił hrabia Żubr,
dziedzic historycznych dóbr
i wyrzekł: Ja!

BENEDYKT HERTZ.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY BLACHARSCY! Omijajcie pracownię blacharską Peleinera przy ul. Sykstuskiej l. 10, z powodu akcji cennikowej.

Związek metalowców, Grupa 105.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijać Lwów z powodu strejku.

—:::—

Wymierający naród.

Rosyjska Akademja Nauk zwróciła się podczas trzeciego Kongresu Oceanu Spokojnego z żądaniem, aby wybrano specjalną komisję, w celu zbadania starej cywilizacji prastarego narodu Ajnos'ów, który panował kiedyś nad dzisiejszą Japonją. Ślad tej starej cywilizacji znajduje się w Japonji, przedewszystkiem na wyspie Sachalinie. Jednakże dawni Ajnos'owie ustąpić musieli ze swej ziemi przed innymi narodami, przedewszystkiem przed Japończykami, a pozostałe na miejscu resztki tego prastarego pokolenia zasymilowały się z silniejszymi przybyszami. Czasy, w których nie będzie już ani jednego Ajnos'a, zdają się nie być zbyt odległe.

Resztki narodu Ajnos'ów nie liczą dziś więcej nad jakieś 15 tysięcy głów. Chociaż dawniej panowali nad wszystkiemi wyspami dzisiejszej Japonji, to dziś siedziby ich redukują się tylko do południowych wybrzeży Sachalina, do południowego krańca Kamczatki, oraz do zachodnich i wschodnich wybrzeży wyspy Jezo. Z właściwego Nipponu uchodzić musieli przed Japończykami, pomiędzy 2 a 11-tem stuleciem naszej ery. Odznaczają się krzepką postawą, mają czarny zarost i włosy rozczochrane. Cechuje ich również dobroć i uczciwość, jednakże są nader opieszali do każdej roboty. Kobieta zajmuje u nich daleko poczesniejsze miejsce, aniżeli w Japonji. Religję mają zbliżoną do pogańskiego wyznania szamajckiego. Cały ich sposób życia jest całkiem pierwotny; żyją z połowu ryb i myśliwstwa, w towarzystwie wielkich psów. Rolnictwem trudnią się mało. Mieszkają w prostych chatach, zbudowanych na krótkich palach. Jak się zdaje nie wytworzyli nigdy prawidłowej państwowości.

W Polsce wiadomości o tem będą o tyle bardziej zajmujące, że jeden z uczonych polskich, ś. p. Bronisław Piłsudski, badał język Ajnos'ów i ogłosił słownik ich mowy, nakładem Akademji Umiejętności w Krakowie.

„Illustration" paryska przynosi również garść następujących danych o tym osobliwym szczepie:

Na kongresie naukowym w Tokio dyskutowano długo o pochodzeniu tego ludu, który się tak ciekawie zachował z epoki przedhistorycznej, kiedy panował nad archipelagiem nippońskim.

Ajnos nie jest większy od Japończyka, ale odznacza się silniejszą i bardziej barczystą budową ciała. Skóra ma białość ogorzałą. W sumie twarz Ajnosa jest europejska i wszystkiemi rysami i szczególnemi cechami wykazuje przeciwieństwo z obliczem i fizjognomją mongolską. Zdaje się, że istotnie stoimy tutaj wobec przedstawicieli rasy białej.

Odosobniony teraz na swoich wyspach, Ajnos zachował rodzaj życia, który w nim widzieć każe przeżytek pierwotnej rasy białej.

Z wydawnictw.

Nr. 31. „WIADOMOŚCI LITERACKICH" zawiera artykuły: Jarocińskiej-Malinowskiej o Andrzeju Gide i Jacques Riviere, polemika J. N. Millera z powodu jego książki „Zaraza w Grenadzie", Artura Prędskiego: Życie Disraelego, Powieść Broda o księciu żydowskim Legenda o idealizmie husyckim, o Leonie Daudet, recenzje, wystawa malarstwa polskiego w Stockholmie, Polska zagranicą, Kronika francuska, Notatki, tydzień bibljograficzny etc.

Numer ozdobiony, jak zwykle, licznemi ilustracjami.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.